Numer 105. **Lwów dnia 1 Września — Czwartek.** **Rok 1870**

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Przedpłata wynosi

w miejscu:

rocznie	8 złr.	— ct.
półrocznie	4 „	— „
ćwierćrocznie	2 „	— „
miesięcznie	— „	70 „

z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:

rocznie	9 złr.	60 ct.
półrocznie	4 „	80 „
ćwierćrocznie	2 „	40 „
miesięcznie	— „	80 „

W Prusach i Rzeszy niemieckiej:
ćwierćrocznie . . . . 2 tal. 5 silbgr.
W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

Redakcya i Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat

Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.

W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.

(*Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28 kwietnia 1870 r.*)

„Unia“ wychodzi 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Mowa p. J. Klaczki.

Adresowe debaty skończyły się w sejmie. Występowali w nich wszyscy najznakomitsi mowcy nasi. Z powodu szczupłych ram naszego pisma niepodobna nam podać tych rozpraw, jak tylko w bardzo krótkiem streszczeniu. Podając w właściwej rubryce treściwe sprawozdanie z tych posiedzeń sejmowych, podajemy poniżej mowę p. Klaczki, mowę niezawodnie ze wszystkich najświetniejszą i najtrafniej określającą dzisiejszą sytuacyę Galicyi:

Zapisałem się do głosu, aby mówić za adresem. Miałbym jednak co do pewnych ustępów, a właściwie co do pierwszego, zrobić tu zastrzeżenie, nie ażebym chciał odrzucić to co w nim jest, ale aby był dopełniony i wyraźnie określony. Adres dzieli się na dwie części. Jedna mówi o potrzebach krajowych. Jestto część nader ważna, i że tak powiem, wewnętrzna. Druga część jest częścią zewnętrzną, i zawiera te względy, od których zaczyna mesaż cesarski, to jest stosunki państwa w obec zagranicznych wypadków. Część wewnętrzna, która mówi o potrzebach kraju, jak najzupełniej przyjmuję. Chciałbym pod tym względem uniknąć nieporozumienia, jakobym chciał usunąć i w głąb zarzucić potrzeby kraju, jeżeli zwrócę przedewszystkiem uwagę na zewnętrzne stosunki.

Gdybym śmiał się odwołać na życie tak skromne i tak ciemne, jak moje, do mojej przeszłości, gdybym śmiał przypuścić, że część, tylko pewna część sejmu kiedykolwiek czytała, com pisał lub mówił — nie bałbym się nieporozumienia. Odkąd głos polski do polskiej publiczności podniosłem, zawsze zalecałem, zawsze błagałem o zajmowanie się potrzebami wewnętrznemi kraju. Zagrzewałem do pracy, że tak powiem, mrówczej, i przestrzegałem przed tym orlim polotem po obszarach fantazyi. Tego przekonania, z którem się zrosłem, z którem się zrósł cały mój zawód skromny, jestem jeszcze teraz, ale są chwile, w których z horyzontu naszego zmrużonem zupełnie okiem spoglądać nie można, w których trzeba gwiazd się radzić i znaków szukać potrzeba. A znaki są straszne, i wskazują wielkie zmiany, które wpłyną na sprawy zewnętrzne państwa austryackiego, i na losy tej prowincyi naszej, która z tem cesarstwem jest związaną.

Na to więc przedewszystkiem chciałbym zwrócić uwagę, i pod tym względem znajduję, że ustęp adresu zbyt niewyraźny, zbyt, jeśli się tak wyrażę, (a wyrażenie to w moich ustach zda się dziwnem), zbyt dyplomatycznie dotyka tej wielkiej kwestyi, która się teraz rozstrzyga. Jesteśmy świadkami jednego z największych i najsroższych, a w skutkach swoich najpłodniejszych bojów, jakie wiek ten, a może i dawne wieki widziały. — Po jednej stronie stoi naród, z którym nas wiążą dawne tradycye narodowe, który przedewszystkiem jest ludzkim narodem, — który jest przedewszystkiem uniwersalnym. Wszystkie dążności tego narodu, wszystkie czyny i dzieła jego, mają i miały charakter, cechę i cel powszechności.

Od wojen krzyżackich począwszy, aż do wielkich przeszłego wieku, wszędzie Francya przewodniczy myślą ludom i jak ten kronikarz średniowieczny, który zebrawszy różne annały, roczniki, powiada: *gesta Dei per Francos* (dzieła boskie prze Franków), to można powiedzieć śmiało, że wszystko, co dobrego lub też złego na świecie się działo, było zdziałane przez Franków. Oni dali popęd do wszystkiego — oni byli początkiem i w złem i w dobrem, i losy też ich dotykają uniwersalnie całej ludzkości, dotykają też państwa austryackiego — dotykają i prowincyi naszej, z Austryą na teraz i na długo z wolą, z dobrą wolą cesarza niezawodnie wiernie związanej.

Moi panowie! Że Francya nieraz i błądziła, i że we Francyi smutne się nieraz okazują ofiary, to jest rzeczą niezawodną. — Wspominam o tem, bo nieraz, i to tu, słyszeć się to dało. Jeden z posłów w świetnej swej mowie — przepraszam, improwizacyi — tak daleko zaszedł, że powiedział: „zostawmy to Bogu, aby tu co zrobił.“ Ja jednak wolę dodatnie strony w narodzie, i mówię, że ten naród wszystkie dodatnie strony uniwersalnego życia przedstawia

Niedawno jeden biskup powiedział, że we Francyi od misyonarza do *commis voyageur*'a każdy jest apostołem. Może być apostołem fałszywym, apostołem złego, — ale jest ta dążność uniwersalną, którą wszystkie ludy obejmują, — i dlatego zwracam uwagę, że staje w zupełnie przeciwnym kierunku do narodu i szczepu, który teraz ten bój prowadzi.

Głoszą gazety niemieckie w artykułach, których znaną jest ważność, i znaną jest niekiedy cena, że jestto naród zepsuty, niemoralny! Ale moi panowie! Naród zepsuty i niemoralny tak się nie bije, jak ten, co się bije pod Metz. (Oklaski!!) Ci, których znają z paryskiego bruku, są tylko szumowiną narodu, a szumowiny zawsze na wierzchu pływają. Trzeba szukać to, co w głębi morza jest. Do głębi tego morza francuskiego trzeba sięgnąć, aby widzieć, jakie tam są dążności, jaka miłość ludzkości....

Naród francuski reprezentuje to, co i nam w Austryi jest drogie i święte — reprezentuje katolicyzm, i to katolicyzm przeciw protestantyzmowi. Francya jest najstarszą córką kościoła, — z jej upadkiem katolicyzm nie upadnie, ale niezawodnie wycierpi. Naprzeciwko niej stoi szczep, którego charakteryzować właściwie nie trzeba, bo każdy z nas, i każdy Słowian czuje i wie, co znaczy ta ręka. I na naszych karkach wypisane są dzieje krwawe tą ręką! Nazwali oni siebie samych niedźwiedziami, i przybierali sobie zawsze drapieżne imiona, jakby z poczucia i przyznania! — Wszyscy drobni muszą zniknąć — muszą być zgnieceni. To jest ich hasłem. Wojowali oni najpierw w imię chrześciaństwa, w imię cywilizacyi, następnie w imię liberalizmu. — Byliśmy chrześcianami już dawno na Litwie, kiedy oni prowadzili przeciw nam boje w imię chrześciaństwa. W XI. i XIV. wieku była Polska narodem cywilizowanym w tym samym stopniu, a nawet może i bardziej, jak inne narody współczesne. Wtedy oni wojowali jeszcze przeciwko nam w imieniu cywilizacyi, — a teraz w imię liberalizmu wyzuwają nas z praw naszych.

Mówią niektórzy, że i Francya jest chciwą sławy, znaczenia i wpływu. Ale uważcie, jakiego to wpływu żąda naród francuski? Wpływu moralnego naród francuski chce, to, co nazywa *influences* i to w liczbie mnogiej. Ale ten szczep, który przeciwko nam stoi, ten nie dba o te wpływy moralne. On chce ziemi, uciemiężenia... Ten wpływ jest dość wyraźny w dziejach, bo jeżeli poznamy historyę Francyi, to od Ludwika XI. powiększyła się Francya o jednę tylko Alzacyą, a od r. 1866 do dzisiaj państwo, które przeciwko niej wojuje, powiększyło się o obszar dziesięć razy tak wielki, ile Alzacya. Reprezentant tego szczepu, przeciw Francyi wojującego jest, o którym poeta nasz mówi mnich apostata i lennik spanoszony. A my niezawodnie wiemy, czem był lennik i w jakiej chwili on apostatował. Są tu dwie siły, walczące przeciwko sobie, a czy zwycięztwo zaważy na tę, czy na ową stronę, my z ludzkiego stanowiska, ze stanowiska cywilizacyi wiemy, gdzie stać mamy. Wystawcież sobie panowie, coby się stało, gdyby Francyi zabrakło w świecie? wystawcież sobie, gdyby ta struna wypadła z lutni życia...

Zniszczenie Polski pociągnęło za sobą perturbacye państw, spowodowało taką burzę, że dotychczas ludy nie mogą przyjść do spokoju. A cóżby było, gdyby Francya teraz uległa, gdyby upadła pod przemocą krzyżaków, jak słusznie ich nazywają. Oni się będą gryźli w sobie jak Hiszpanie i cała rzesza romańska z nimi zaginie i cała część ludzkości, która popiera katolicyzm.

Pod tym względem niech mi wolno będzie przytoczyć słowa z listu jednego, pisanego w Poznańskiem, gdzie biedna wdowa oddając swoich dwóch synów do landwery rze-

KRONIKA LITERACKA.

Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej polskiej z archiwum tak zwanego Bernardyńskiego we Lwowie w skutek fundacyi śp. Aleksandra hr. Stadnickiego wydane staraniem galicyjskiego Wydziału krajowego. Tom II, Lwów, główny skład w księgarni Seyfarta i Czajkowskiego, 1870, 4 str. VII i 285 z jedną tablicą faksimiliowaną.

Pierwszy tom tego wydawnictwa, wprowadzonego w życie przez Wydział krajowy i zostającego pod tegoż opieką, wyszedł już w r. 1868. Niniejszy tom przewyższa pierwszy tak pod względem obfitości, jak i jakości treści swojej. Zawiera on bowiem 133 dokumentów, podczas kiedy pierwszy liczy tylko 83; ogranicza się do wieków XIV (25 dokumentów) i XV (105 dok.), a wkracza zaledwie w wiek XVI, kończąc rokiem 1502, podczas kiedy pierwszy bez obmyślanego z góry planu i jednolitego kierunku posunął się aż do XVIII w.; powstał cały z oryginałów, podczas kiedy pierwszy drukowany był z samych oblat, często bardzo błędnych; nakoniec celuje poprawnością wydania, skropulatnem zachowaniem pisowni oryginałów, wzorowo ułożonym indeksem, staranną korektą. Postęp ten oczywisty zawdzięcza wydawnictwo „Aktów“ głównie dr. Ksaweremu Liskiemu, który powołany w roku przeszłym na redaktora tegoż wydawnictwa, zajmował się sam pod nadzorem komisyi zbieraniem, odczytywaniem, przepisywaniem i objaśnianiem dokumentów, doglądał druku, ułożył indeks i napisał przedmowę. Odstępując od wydawania oblat, jak w pierwszym tomie, postanowił dr. Liske za zgodą komisyi korzystać przedewszystkiem z oryginałów, o ileby takowe zgromadzić było można. Bogaty zbiór takich oryginałów znalazł się w archiwach tutejszych: arcybiskupiem, kapitulnem i konsystorskiem obrz. łać., oraz w archiwum klasztoru OO. Dominikanów. Dokumenta oryginalne, z tychże archiwów wyjęte, wszystkie prawie były oblatowane w którems z ziemstw lub grodów, których akta w archiwum Bernardyńskiem się znajdują, co w większej ich części wyraźnie okazanem być mogło, o innych, choć nie wykazano z pewnością twierdzić należy. W ten sposób dalej prowadzone wydawnictwo „Aktów“ utworzy pożądany kodeks dyplomatyczny Rusi, który nietylko godnie będzie mógł stanąć obok kodeksów dyplomatycznych innych części dawnej Rzeczypospolitej polskiej, jakie już posiadamy, lecz owszem bogactwem materyału i zupełnością, znacznie je przewyższy, i przyczyni się wiele do wyjaśnienia tak w ogóle dziejów naszych, jak szczególnie historyi wewnętrznej, stosunków prawnych i ekonomicznych prowincyj ruskich. Już ten tom, zawierający 50 dyplomów wystawionych przez królów, podaje wiele dat do uzupełnienia rejestrów królewskich, tj. spisu gdzie i kiedy który król jaki dokument wystawił, a tem samem gdzie kiedy niewątpliwie przybywał, co niejednokrotnie jest jedynem a niezawodnem kryteryum prawdziwości faktów historycznych. Dalej nastręcza ten tom „Aktów“ materyał obfity do uzupełnienia luk i sprostowania pomyłek w spisach urzędników województwa ruskiego, mianowicie starostów, a dr. Liske ułatwił każdemu wielce pracą w tym względzie, zestawiwszy w indeksie pod wyrazami *Russia* i *Leopolis* wszystkich urzędników tutejszych cytowanych w aktach. Nie mogąc zapuszczać się tutaj w szczegółowy rozbiór wszystkich ważniejszych dokumentów tego bogatego zbioru, zwracamy uwagę na jeden dyplom, który jest białym krukiem w swoim rodzaju. Jest to umieszczony na str. 121 dyplomat Władysława Warneńczyka z r. 1444 z własnoręcznym tegoż króla podpisem. O ile wiadomo, królowie polscy dopiero od Zygmunta Starego na dyplomach podpisywać się zaczęli, o żadnym dawniejszym podpisie królewskim u nas nie wiedziano dotąd. Jest to więc pierwszy dokument z tak dawnych czasów z własnoręcznym podpisem królewskim. Ta okoliczność mogłaby wzbudzać podejrzenie, niepoparte zresztą żadnym innym dowodem, czy dyplom ten nie jest zfałszowanym, i dlatego sumienny wydawca załączył jego podobiznę, aby każdemu, kto się pilniej tem zajmuje, podać sposobność do przekonania się o oryginalności tak całego dokumentu jak i położonego pod nim podpisu króla Warneńczyka.

(C. d. n.)

...: niech już ten biedny lud ginie, byleby zwyciężyła Francya a nie zginęła wiara. Wiara to jest w ustach tej biednej kobiety, kości...ł, w ustach każdego, co wyżej sięga, to wolność, cywili...ya, równowaga europejska!! (Huczne oklaski).

Jednym z najsilniejszych węzłów, jakie nas wiążą z Francyą jest — braterstwo broni. Nie wiemy, czy braterstwo ludów się sprawdzi. Nawet tu w sejmie tego nie widzimy Ale jest jedno braterstwo, które od dawniejszych czasów się datuje, to jest, braterstwo broni. Temu narodowi winniśmy odzyskanie jednego z naszych największych klejnotów, odzyskanie naszej chwały rycerskiej wojennej. Kiedyśmy w 18 wieku zostali podzieleni, kiedyśmy nie bronili naszego kraju i kiedy wystarczyły śmiesznie małe siły, aby takie państwo rozdzielić — upadliśmy w szacunku świata!! Wiecie, odkąd Francya dała nam sposobność naprawienia sławy naszego oręża pod Dąbrowskim, Poniatowskim — to braterstwo nas łączy. Dla tego znajduję, że ten paragraf adresu, który mówi o stosunkach zewnętrznych, nie jest wyrazem ani sytuacyi ani prawdziwego uczucia kraju, bo każdy z nas, z osobna wzięty, drży w sercu o losy Francyi a my tu tak dyplomatycznie się przesuwamy i wstydliwie imienia tego narodu nawet nie wymieniamy. Czas wskaże, w jakim duchu ma być prowadzona dalsza polityka; czy ma być taką, lub inną, nie mogliśmy tego wyrazić. Wskazywać w jakim duchu ma być prowadzona polityka, jest rzeczą bardzo trudną i chciałbym widzieć tego, któryby za zielonym stolikiem usiadłszy mógł powiedzieć: będę teraz według sprawiedliwości urządzał całą Europę. Daleko prawdziwiej, szczerzej i wyraz tylko naszych uczuć byśmy wprowadzili, gdybyśmy Najj. panu przypomnieli uczucia nasze dla narodu, który walczy, do którego tradycyą jesteśmy przywiązani. I dla czegożby nam to nie było wolno wypowiedzieć, kiedy sejm niższo-austryacki i inne sejmy oświadczyły się za zaborcą, kiedy cała Austrya jest zagrożoną nie przez Francyę, ale przez tego, który z nią walczy. I dlaczegożbyśmy nie mieli wypowiedzieć szczerze i otwarcie, po której stronie stoimy? Wskazywać rządowi, w jakie układy ma wchodzić, byłoby uzurpacyą. Ale nasze uczucia wyrazić to nam wolno. Panowie! nie łudźmy się; jeżeli jesteśmy teraz wiernymi poddanymi austryackiego cesarza, jeżeli przy Austryi stoimy, to wiecie dla czego? Od roku 1866 mianowicie każdy instynktowo czuje, że Austrya jest z natury i położenia swego i z tego co stanowi właściwie jej niemoc, to jest, że podzielona na różne narodowości, obroną słabych przeciwko teoryi, która wszystko gnębi i tylko sile każe egzystować. Austrya tylko w tem ma swoje powołanie. My nie odstąpimy ani od tradycyj, ani od wierności, jeśli powiemy Najj. Panu, że Ty jesteś powołany do bronienia równowagi europejskiej. Gdyby ta równowaga się rozpadła, to nie wiemy, gdzie się podziejemy, ale niezawodnie nie pójdziemy na drogę wolności. To chcieliśmy, aby adres wyraził. Austrya może teraz decydować o losach świata. Gdziekolwiek się przychyli szala zwycięztwa, czy Francya, czy Prusy zwyciężą, będą oba narody prawie zniszczone. Austrya, która swoich sił dotąd nie potrzebowała,— która z mądrością i rozwagą je skupiła — będzie miała siły. Ufajmy, — że będzie miała i rozum, a ze siłą i rozumem będzie sprawiedliwość. W tym razie odwołanie się do Najj Pana, mówiąc mu, że chodzi nam o równowagę europejską, że tę równowagę Austrya reprezentuje — nie znalazłoby zapewne złego przyjęcia, chociaż Sejm na to zważałby nie powinien i tylko uczucia kraju stanowczo wypowiedzieć powinien. Dla tego moi panowie! nie zupełnie zgadzam na ustęp ostatni, który mówi, że ze względów na stosunki zagraniczne jesteśmy za obesłaniem Rady państwa.

Z radością widziałem, że wszyscy mniej więcej jesteśmy jednego zdania, z wyjątkiem jednego mowcy, który jakoś tak lekko sobie po wierzchu przepływa przez Radę państwa. Tam musimy stanąć, choć położenie nasze będzie rozpaczliwe, tam musimy stanąć, aby bronić równowagi europejskiej, — tam musimy bronić interesów naszej prowincyi, interesów monarchii austryackiej, a tem samem interesu tego naszego przyjacielskiego narodu, który nam nigdy w czasie zaciemnienia sławy oręża naszego zachęty nie odmawiał, abyśmy tę sławę poratowali. Panowie! jeden z posłów powiada, że nas łatwiej oszukać, niż pokonać. Jest to jedno z tych utartych słów. W 18. wieku bardzo łatwo i bardzo smutno byliśmy pobici, ale oszukać, nie wiem jak nas oszukano. Od czasu, odkąd czytam dzieje nasze — widzę że nikt nas nie oszukał, bo już w 16. wieku mówiono o podziale Polski. W 17. wieku Jan Kaźmierz, Piotr Skarga nie taili się z tem. Uszukano nas może w drobnych sposobikach, ale rzecz sama była jasną. Najłatwiej jednak oszukać nas przez nas samych. My się często oszukujemy — my za słowami gonimy. Jeżeli nam kto powie, że my tu w Galicyi sami obronić się potrafimy, choć nas wojsko opuści, albo kiedy nam kto powie, że rząd obecny, który jeśli nic dobrego, to pewnie nic złego nam nie zrobił, na którego czele stoi rodak, które to słowo jest w znaczeniu ironicznem brane a jak gdyby to słowo rodak mogło być przedmiotem ironii, to my się łatwo oszukamy (senzacya). Oszukują nas często frazesami i słowami błyszczącemi, na których spodzie jest krew i czasem nawet i błoto....

Każda prowincya dawnej Polski zdawało się, że przez Opatrzność była na próbę wystawioną, czy potrafi coś zrobić dla odbudowania upadłego gmachu. Z początku był Wołyń, gdzie działał Tadeusz Czacki — potem Litwa z uniwersytetem wileńskim — nareszcie Królestwo, a w końcu i Poznań. Później walka znów wraca do Królestwa, a teraz występuje Galicya. Nie wiemy, jak się wywiąże z tego zadania — ale to wiemy, że teraz Galicya działać może nawet bez swojej zasługi. Nie zapracowaliśmy tak jak Królestwo i Litwa. Myśmy pierwszy raz wywołani teraz prawie po wieku milczenia do brania udziału. Jeśliśmy teraz dojrzeli, to zamiast bawić się w słowa i frazesa, mówię i słuchać podszeptów i ironii — słuchajmy sumienia i rozumu politycznego. To zadanie jest teraz dla Galicyi.

Powiedziałem, że Austrya może mieć w swoim ręku losy Europy. Galicya — może mieć w swoim ręku losy Austryi, jeśli rozważnie będzie pośredniczyła między zakłóconemi siłami, między niemieckiemi a czeskiemi, między zwaśnionymi żywiołami — a do tego opatrznego wielkiego dzieła Galicya jest dziś powołaną. Oby ta część ostatków Polski mądrością, powagą, rozwagą, a mianowicie odwagą cywilną odpowiedziała zadaniu swojemu. (Huczne oklaski.)

Z SALI SEJMOWEJ.

7. Posiedzenie z dnia 29. sierpnia.

Po odczytaniu protokołu i po wyjaśnieniu uwagi p. Pohoreckiego co do jego stylizacyi — protokół został bez zmiany przyjętym. Odczytano potem dalszy spis petycyi wniesionych do Sejmu. P. Janko wnosi, ażeby wniesione na jego ręce petycye miasta Lwowa i innych miejsc o zaprowadzenie obrony krajowej na podstawie narodowej odesłano do komisyi, której przekazano poprzednio wniosek p. Chrzanowskiego odnoszący się do tego przedmiotu. Marszałek oświadcza, że to już nastąpiło.

P. Rutowski prosi, ażeby komisya petycyjna przyspieszyła ile możności załatwienie petycyi miasta Radomyśla o przeniesienie tam sądu powiatowego ze wsi Zassowa.

Odczytano potem telegram Jego Eksc. hrabiego Beusta do marszałka krajowego, w którym wyraża ubolewanie, iż dla ważnych zajęć nie może teraz brać udziału w obradach sejmowych i prosi o udzielenie urlopu. Urlop został udzielony.

Następnie odczytano interpelacyę p. Węgla i innych do c. k. komisarza rządowego w sprawie wydalonego z Krakowa na Monachium do Francyi wychodźcy Witkowskiego cywilnego inżyniera. Interpelanci zapytują: 1) z jakich powodów wydalenie to nastąpiło i 2) czy c. k. Namiestnictwo nie zechce poczynić kroków pośredniczących u c. k. ministerstwa policyi, ażeby zarządzone wydalenie wspomnionego wychodźcy zostało cofnięte. C. k. komisarz rządowy oświadcza, że na interpelacyę odpowie na jednem z najbliższych posiedzeń.

Hr. Henryk Wodzicki oznajmia, że komisyi budżetowej przydzielono petycyę galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego o subwencyę dla szkoły rolniczej w Dublanach. Ponieważ to jest sprawa nagląca, wnosi przeto, ażeby komisya budżetowa mogła przedłożyć dotyczące sprawozdanie bez poprzedniego drukowania na jednem z najbliższych posiedzeń. Marszałek oświadcza, że przedmiot ten będzie postawiony na przyszły porządek dzienny.

Z porządku dziennego nastąpiło pierwsze czytanie wniosku ks. Ozarkiewicza w sprawie przedłużenia drogi Śniatyńsko-Horodeńskiej aż do dworca Śniatyn-Załucze; a następnie pierwsze czytanie wniosku p. Agopsowicza w sprawie zakładów kontumacyjnych dla bydła.

Następiło potem pierwsze czytanie wniosku p. Ziemiałkowskiego o zaprowadzenie języka polskiego jako wykładowego i urzędowego na uniwersytecie lwowskim.

P. Ziemiałkowski. Pomimo, że język polski zaprowadzony został jako wykładowy w szkołach ludowych i średnich, a jako język urzędowy w urzędach i sądach, wszechnica lwowska została na wskróś niemiecką, tak jak przedtem była, albowiem prócz dwóch katedr z językiem ruskim, a 4 z językiem polskim, wszystkie inne przedmioty wykładają się po niemiecku, egzamina odbywają się po niemiecku i urzęduje się po niemiecku. Pomijam niekonsekwencyę takiego urządzenia, albowiem zdaje mi się być rzeczą naturalną, że jeżeli się od nauczycieli, urzędników i sędziów wymaga, ażeby funkcyonowali w języku polskim, toć trzeba im dać takie wykształcenie, ażeby dokładnie mogli władać tym językiem, którym mają urzędować. Urządzeniem tem wyrządzono szkodę edukacyi publicznej w kraju; niepodobna bowiem, ażeby nauczyciele i urzędnicy mogli z należytą powagą i korzyścią sprawować swoje urzędy, jeżeli nie włożyli się myśleć w tym języku, w którym wiadomości na wszechnicy nabyte, w praktyce przeprowadzać mają. Nadto pozwalam sobie zwrócić uwagę Wys. Izby na jedną okoliczność. Zaprowadzenie katedr polskich dla niektórych przedmiotów obok katedr niemieckich nie wielką przynosi korzyść dla uczących się, albowiem, jak powiedziałem, egzamina ściślejsze czyli rygoroza muszą się odbywać w języku niemieckim, ale ważniejszą jest rzecz ta, że pozostawienie profesorów niemieckich, po większej części obcych, niedbających o interesa kraju, zmusza ich czynić licytacyę na słuchaczy. Licytacya ta odbywa się kosztem uczących się, albowiem profesorowie starają się zwabić jak najwięcej słuchaczy na swoje wykłady i dla tego są pobłażliwi, a niedoświadczona młodzież oddaje się bardziej niż kiedy próżniactwu. Ażeby temu wszystkiemu zapobiedz, stawiam wniosek, dążący do tego, ażeby prócz istniejących katedr ruskich i polskich wszystkie przedmioty wykładane były w języku polskim na wszechnicy. Polecam ten wniosek Wys. Izbie i proszę, ażeby wybraną była komisya edukacyjna z członków, której ten wniosek byłby polecony. Przy tej sposobności pozwalam sobie zwrócić uwagę Wys. Izby, iż w pierwszym ustępie pod 3) lit *k*. jest opuszczone słowo „historya“, ma więc być historya prawa polskiego

Nastąpiły wybory 9 członków do komisyi drogowej. Po trzykrotnem głosowaniu wybrani zostali do tej komisyi: pp. Hoppen, Kirchmayer, Szumańczowski, Jaworski, Podlewski, hr. Badeni, Fecak, hr. Jan Tarnowski i Smarzewski.

Interpelacyę ks. Krasickiego do Wydziału krajowego, dla czego dotąd nie przedłożył Sejmowi podania okręgu Kamionka Strumiłłowa o uznanie drogi ze Stojanowa do Kulikowa za krajową, odesłano do Wydziału krajowego. Następnie uchwalono na wniosek p. Grossa zgodnie z propozycyą Wydziału krajowego kilka ustaw przyzwalających na pobór myta. Z kolei przyjęto kilka uchwał upoważniających niektóre gminy do pobierania nadzwyczajnych dodatków do podatków, opłat od napojów itd.

W końcu odczytano następujące wnioski:

1. Wniosek p. Kirchmayera o reformie ustawy gminnej, do którego ma być wybrana osobna komisya z 9 członków. Na wniosek p. Gniewosza wniosek ten traktowany będzie jako naglący. 2. Wniosek bar. Bauma o zaprowadzenie ksiąg gruntowych, przydzielony jako naglący komisyi administracyjnej z 9 członków wybrać się mającej. 3. Wniosek bar. Bauma o polecenie komisyi administracyjnej aby przedłożyła Sejmowi wnioski celem zniesienia lub zmiany podatku pośmiertnego. 4. Wniosek p. Szujskiego w sprawie reformy szkół ludowych uznano na wniosek p. Gniewosza za naglący. 5. Wniosek p. Hoppena względem produkcyi i sprzedaży soli odesłany do Wydz. krajowego. 6. Wniosek p. Polanowskiego o uznanie drogi Lubycza-Uhnów-Bełz-Sokal za drogę krajową odesłano do komisyi drogowej. 7. Wniosek p. Firleja o polecenie komisyi budżetowej, by w przyszłorocznym budżecie krajowym umieściła sumę 20,000 złr. na polepszenie dotacyi nauczycieli wiejskich. Na tem odroczono posiedzenie do godz. 6 wieczór.

Na wieczornem posiedzeniu zdawał p. Pietruski sprawę o wniosku hr. Golejewskiego z dnia 23. b. m. według którego Wydz. kraj. miał zdać sprawę, czyli przy wyborach z miast i mniejszych posiadłości, można głosować przez pełnomocnictwo. Zgodnie z wnioskiem Wydz. kraj. Izba przechodzi po dłuższej dyskusyi nad tym przedmiotem do porządku dziennego. Wniosek p. Kowalskiego aby nie tylko właściciele tabularni ale w ogóle mężowie mogli jako pełnomocnicy za żony głosować, odesłano do Wydz. kraj.

Następuje sprawozdanie o wyborach poselskich. Wybory pp. Tetmajera, ks. Fortuny, Ant. Jabłowskiego, Horodyskiego, Jasińskiego i Pomłowskiego uznano za ważne. Poczem ci posłowie złożyli przepisane przyrzeczenie.

Do komisyi edukacyjnej wybrani: pp. Haller, Dunajewski, Czerkawski, Janowski, Kabat, hr. St. Tarnowski i Szujski.

W końcu odczytano wniosek p. Hallera o zaprowadzenie języka polskiego w szkołach średnich i ludowych. Wniosek ten zostanie wydrukowany i przyjdzie na porządek dzienny.

TEATR WOJNY.

Pokazuje się już, jak słuszną jest przyjęta przez Francuzów zasada marszałka Niela, że Prusacy długiej wojny prowadzić nie mogą i że każda dłuższa zwłoka w operacyi strategicznej jest dla nich taką samą klęską, jak bitwa przegrana. Niemcy przedstawiają dzisiaj smutny obraz. Oszołomieni pierwszemi swemi zwycięztwami Prusacy krzyczeli, że pokój zawarty być może dopiero w Paryżu i że Francya stanowczo musi zostać upokorzoną przez utratę Alzacyi i Lotaryngii. Po ostatnich klęskach pod Metz, których następstwem była dezorganizacya armii pruskiej i tak długa jej bezczynność, ustały te prechwałki a chwilowe obałamucenie ustąpiło przed zimną rozwagą. Prusacy przyszli teraz do przekonania, że bitwy pod Wörth i Forbach były tylko prologiem i droga do Paryża nie jest gładką, jak się w Berlinie wydaje. Bajeczne straty poniesione pod Metz przywiodły większą część ludności pruskiej i niemieckiej do opamiętania. Prawie cały kraj pokrył się żałobą, bo mało jest już rodzin niedotkniętych dotąd żadną stratą. Handel i przemysł popadł w straszliwą stagnacyę, cały dobytek kraju pochłonęła wojna — jednem słowem przed Niemcami stanął obraz okropnego spustoszenia i ruiny. Nikt nie cieszy się już dzisiaj ze zwycięzkich biuletynów króla, które formalnie urągają tej okropnej boleści. Ledwie gorętsi obałamuceni fałszywemi alarmami pruskich biuletynów o okropnych klęskach Francuzów uderzają dzisiaj gwałtownie na generała Moltkego, zarzucając mu, że odstąpił od swej dawnej zasady, że nie wyzyskuje należycie zwycięztw i przyczynił się tem samem do przedłużenia wojny. Nie Moltke tu zawinił, lecz król Wilhelm, który łudził kraj nieszczęśliwy fałszywemi wiadomościami i przesadą, który donosił, że armia francuska jest zniszczoną, podczas gdy Francya wydobywała z siebie świeże i ogromne siły. Generał

Steinmetz tożsamo dla tych samych pobudek popadł w niełaskę Berlinczyków. I jemu także zarzucają lekkomyślność, marnowanie żołnierza i niepotrzebny przelew krwi. Jestto obraz prawdziwy, bo zaczerpnięty z berlińskiej korespondencyi nowej *Pressy*, która niezawodnie tylko dziesiątą część prawdy wypowiedziała. *Sonn- und Montagszeitung* wiedeńska rywalizująca pod względem tendencyi pruskich z berlińską *Kreuzzeituug* uderza w wstępnym artykule bardzo gwałtownie na króla pruskiego za ostatnią bitwę, którą nazywa królewskim zbytkiem, rzezią wywołaną niepotrzebnie i bezskutecznie jedynie dla satysfakcyi królewskiej. Otóż są smutne owoce kłamstwa i blagi! Królewskie biuletyny tumaniły publiczność niemiecką, która opamiętawszy się teraz ciężko odpokutować musi za swą lekkomyślność. Wojna bowiem dopiero się zaczęła. Francuzi stają do dalszych zapasów z świeżemi siłami, idą do boju roznamiętnieni, przejęci najwyższem oburzeniem na wroga, który wpadł do Francyi i folguje tam swojej drapieżnej naturze.

Wiadomość o nieporozumieniu pomiędzy generałami Trochu i Palikao, którzy dzisiaj rządzą faktycznie Francyą, wydaje nam się manewrem pruskich dzienników, które rozpuszczają różne baśnie dla pocieszenia swych zasmuconych ziomków. Prusacy wołali ciągle, że w Paryżu wybuchnie rewolucya a gdy tego ich ajenci dokazać nie mogli, pocieszają się przynajmniej małemi zapewnie nieporozumieniami i podnoszą je do znaczenia przesileń gabinetowych. Patryotyzm Francuzów nie pozwala przypuszczać, ażeby teraz wywoływano rozterki domowe.

Siły wojenne Francyi wzrosły w skutek ostatniej zwłoki znakomicie. Mac-Mahon ma armię 200tysięczną, Bazaine stoi na czele 130.000, armia utworzona nad Loirą wynosi 170 000—200.000, a załoga paryska 170.000—200.000.

Może w tej chwili, gdy to piszemy rozlega się niedaleko od Metz huk dział. Według wszelkiego prawdopodobieństwa bowiem, Mac-Mahon pospieszył na odsiecz Bazainowi. Według telegramu z Brukseli 29 z. m. Mac-Mahon znajdował się w odległości sześciu mil od Metz. Jeżeli wiadomość ta jest prawdziwą natenczas armie Steinmetza i Fryderyka Karola, dostaną się w podwójny ogień nieprzyjacielski. Z przodu zaatakuje je Mac-Mahon, a Bazaine z tyłu. W każdym razie jednakże pewną jest rzeczą, że Mac-Mahon nie poszedł do Paryża, jak pierwotnie mniemano i jak nawet wczorajszy *Czas* w telegramie kategorycznie donosi.

Co chwila tedy nadejść może telegram o rezultacie nowej straszliwej bitwy, stoczonej koło granicy belgijskiej. Nie wątpimy, że oręż francuski odniesie tutaj świetne zwycięztwo.

O stratach pruskich w bitwach pod Metz, nadesłano do głównej kwatery armii II., ks. Fryderyka Karola następujące daty, które podajemy według *Wehr Ztg.*, poręczającą za ich autentyczność:

W bitwach d. 14., 16. i 18. sierpnia następujące pułki zniesione zostały prawie do szczętu:

Z siódmego korpusu:

z 13 pułku piechoty zostało 18 żołnierzy i 1 oficer;
z 73 pułku piechoty zostało 44 żołnierzy i 3 oficerów;
z 27 pułku piechoty zostało 8 żołnierzy ani jeden oficer;
z 7 pułku piechoty zostało 19 żołnierzy i 2 oficerów;
z 15 pułku piechoty zostało 12 żołnierzy i 6 oficerów.

Z pierwszego korpusu:

z 10 pułku dragonów zostało 18 żołnierzy i 4 oficerów;
z 44 pułku piechoty zostało 32 żołnierzy ani jeden oficer.

Z dziesiątego korpusu:

z 10 pułku piechoty zostało 8 żołnierzy i ani jeden oficer.

Liczby wcale wymowne. Obliczono, iż w wojsku pruskiem, toczącem obecną wojnę, znajduje się 327.860 ojców rodzin. Mają prawo do zaopatrzenia 260.410 żon z 470.540 dziećmi. Ileż to wdów i sierót będzie miało państwo pruskie do zaopatrzenia po wojnie!

Wiadomości polityczne.

Austrya - Węgry. Zwycięztwo Czechów przy wyborach poselskich we wszystkich kuryach i zamierzona przez nich ugoda z Niemcami, kraje korony św. Wacława zamieszkującymi, góruje zawsze jeszcze w tej chwili ponad wszelkie inne sprawy Przedlitawii. Według niektórych dzienników więcej jak prawdopodobnem jest, że rząd sam przyłożył rękę do tego zwycięztwa Czechów, za czem zdaje się przemawiać powołanie właśnie przed samymi wyborami kardynała i arcybiskupa praskiego, księcia Schwarzenberga do Wiednia, którego, jak dodają, powołano umyślnie nie „w samych sprawach soborowych i kościelnych." Domysł ten o przyczynieniu się rządu do zwycięztwa Czechów stwierdza się nawet, a odczytany przy otwarciu wczoraj sejmu w Pradze mesaż cesarski wyraza, że „życzenia Czechów są przedmiotem bacznego rozważania, a rządu gorliwem staraniem będzie, aby życzenia te zaspokojone zostały zgodnie z potrzebami monarchii na podstawie wspólnego konstytucyjnego prawa i równej słuszności dla wszystkick." Zamierzone przez Czechów pogodzenie się z Niemcami, znalazło także powszechny oklask i uznanie, co podnosi urzędowa *Prager Ztg.*, dodając, że „próbę pojednania przyjęły z uniesieniem wszystkie warstwy Pragi bez różnicy narodowości, gdyż oba stronnictwa czują zarówno pilnie potrzebę porozumienia się." Oby tylko próba ta nie spełzła na niczem, gdyż skład komisyi wybranej przez Niemców do układania się z Czechami, do której weszli pp. Hasner, Herbst, Schmeykal Banhaus i Klier, sami prawie ultra-centraliści i zaciekli nieprzyjaciele wszystkiego, co jest nie-niemieckie, a zwłaszcza wszystkiego, co jest katolickie, nie zdaje się wróżyć pomyślnego skutku.

Rząd zarazem chce przyciągnąć do siebie i większość sejmu tyrolskiego, nie chcącej jak wiadomo składać bezwarunkowo konstytucyą przepisanego przyrzeczenia na ręce marszałka, i powołał, jak donoszą w tym celu do Wiednia dr. Grembera, marszałka sejmu tyrolskiego. Wobec tego. co zaszło przy wyborach poselskich w Czechach, nie jest zdaje się od tego i większość sejmu tyrolskiego, ażeby napowrót wejść do sejmu.

Opinia zresztą w Wiedniu w ostatnich dniach zmieniła się nieco, już zaczynają się pojawiać głosy w dziennikach, że „zwycięstwa Prus są klęskami dla Austryi", a nawet centralistyczne dzienniki przeraziły się wiadomością najnowszą, że Prusacy zamierzają założyć obóz pod Głogowem i korpus obserwacyjny pruski na granicy szlązko-czeskiej pod jenerałem Loezenfeld, a oprócz tego jeszcze dwie inne armie rezerwowe, jednę nad Renem pod w. ks. Meklemburskim a drugą przy Berlinie pod jenerałem Cansteinem. Znani z swej rycerskości i waleczności Wiedeńczycy, gdy w r. 1866 nieprzyjaciel zbliżał się pod Wiedeń, zapytują teraz zdziwieni: poco obóz pod Głogowem? jaki nieprzyjaciel zagraża Prusom na południowo-wschodniej ich granicy?

Francya. Sytuacya we Francyi mocno się zmieniła w ostatnich dniach i to na korzyść Francyi. Najezdnik według ostatnich telegramów wstrzymał swój marsz ku Paryżowi, a bitwa pod Paryżem i oblężenie tegoż, co się wydawało Prusakom sprawką tak łatwą, nie nastąpi prędko. Do Paryża przybywa tymczasem wielka ilość mieszkańców z okolicy, miasto jest przepełnione, a ludność i wojska zachowują się spokojnie, zdecydowane do oporu stanowczego. Załoga Paryża składa się ze 60—100 tysięcy wojska liniowego i około 300,000 gwardyi ruchomej, gwardyi narodowej i gwardyi municypalnej.

Komendant miasta Trochu ma za sobą całą stolicę, gwardya ruchoma wita go okrzykiem pełnym entuzyazmu, a i u wojska liniowego jest on popularnym. Przegląd n. p. gwardyi ruchomej przez jenerała Trochu tak opisuje *Siecle*:

„We środę o godzinie 4. popołudniu jenerał Trochu robił przegląd na równinach St. Maur 18 batalionów gwardyi ruchomej, które wynoszą 22.000 ludzi. Postawa i mina gwardyi ruchomej była marsową, wojsko wyglądało bardzo dobrze. Cera spalona od słońca dawała im pozór wojskowy, który czynił ich podobnymi do starych szeregowców. Jenerał Trochu przybył na miejsce rewizyi w towarzystwie dwóch sztabowych oficerów. Przyjmował go na placu jenerał Berthaud i towarzyszył mu podczas przeglądu. Jak tylko się ukazał jen. Trochu, okrzyki pełne zapału podniosły się równocześnie z szeregów ruchomej gwardyi i z pośrodku tłumów, zgromadzonych w wielkiej ilości dla przyglądania się rewii. Przez chwilę tłumy otaczały jenerała Trochu, wołając: — Niech żyje jenerał! — Niech żyje Trochu! — Niech żyje Francya! Niech żyje Francya! Na ten ostatni okrzyk jenerał przemówił ze wzruszeniem słów kilka. Defilada, która się rozpoczęła o pół do piątej, skończyła się o godzinie 6tej."

Według urzędowych oświadczeń hr. Pelikao, Francya ma w tej chwili 1,094,000 ludzi pod bronią. Zapewniają także, że rząd przyjął propozycyą, z którą przybyli do Paryża dwaj Kaidzi, ofiarując Francyi 20,000 jeźdźców z Kabylii zupełnie uzbrojonych, a oprócz armii Bazaina w Metz, Mac-Mahona na północy i Trochu w Paryżu tworzy się nowa armia francuska za rzeką Loarą. Rząd francuski mianował w każdym departamencie specyalnych komisarzy do uzbrajania miast i świeżych wojowników. Gwardya ruchoma będzie zamieniona w pułki o trzech batalionach, batalion o 1,200 żołnierzach. A i Polacy we Francyi gdzie mogą i jak mogą ofiarują swe ramiona narodowi francuskiemu, a niezależnie od formowania oddziału polskiego jenerała Kruka, podali dwaj jenerałowie nominaci Langiewicza pp. Jezioranski i Waligórski do Ciała prawodawczego prośbę o pozwolenie formowania legionu polskiego. I ludność wiejska Francyi wzięła czynny bardzo udział w całym tym ruchu, jest ona nawet przychylniejszą dla Napoleona, niż ludność miejska, a potworzone oddziały włościan zbrojnych, wyruszają z hasłem: „*Vive l'Empereur, à bas les rouges.*" Jest też nadzieja wszelka, że niebawem już przychyli się szala zwycięztwa na korzyć Francyi, po stronie której stoją katolicyzm i cywilizacya.

Włochy. Do *Czasu* piszą z Rzymu pod d. 18. sierpnia: „W sobotę 13go b. m. z rana, Ojcowie soboru zgromadzili się na kongregacyę jeneralną u św. Piotra, która rozpoczęła się mszą św. odprawioną przez nowo mianowanego arcybiskupa Lepantu *partibus infidelium* monsgr. De Ferrari, poprzednio komisarza św. rzymskiej inkwizycyi. Przedmiotem zgromadzenia było wybranie nowych członków deputacyi *de Disciplina Ecclesiastica* w zastępstwie tych, co do tejże deputacyi należąc, zmuszeni byli słusznymi i naglącymi powodami chwilowo Rzym opuścić. Wybór był jak poprzednio, przez głosowanie sekretne.

„Większością głosów obrani Ojcowie są następujący: 1) Monsgr. Wincenty Jekelfalusy, biskup z Alba Reale; 2) Monsgr. Michał Payà y Rico, biskup z Cuenca; 3) Monsgr. Benvenuto Monzon y Martins, arcybiskup Granady; 4) Monsgr. Jakób Quinn, biskup z Brisbane; 5) Monsgr. Józef Targioni, biskup z Volterra; 6) Monsgr. Franciszek Robert Blanchet, arcybiskup z Oregon-city; 7) Monsgr. Piotr Paweł Trucchi, biskup z Forli; 8) Monsgr. Aleksander Franchi, arcybiskup Tessaloniki; 9) Monsgr. Jakób Bailles, biskup dawniej w Luçon; 10) Monsgr. Wincenty Moretti, biskup w Imola.

„Zaraz nazajutrz po dokonaniu powyższych obiorów komisya dyscyplinarna pod przewodnictwem jednego z prezesów soboru kardynała Capalti, zaczęła odbywać swe posiedzenia, na które odtąd niemal co dnia się zbiera, tak, że za dni 3 lub 4 będzie mogła zebraniu powszechnemu soboru przedmioty dyscyplinarne przedstawić do rozbioru Widzicie zatem, że sobór się nie przestraszył ani wojną ani zerwaniem, a raczej ogłoszeniem, zniesienia konkordatu austryackiego. Mówimy ogłoszeniem gdyż zerwanie onego rzeczywiście już lat temu dwa nastąpiło przez przeprowadzenie ustaw międzywyznaniowych. Wtedy gwałt zadany został prawu religijnemu i prawu międzynarodowemu; dziś jak wszystkie gwałty od lat stu spełniane, chciano po prostu uprawnić, a jak uprawnić? Tak jak to czyni świat nowożytny, twierdząc, że pogwałcony jest winien. Znakomite wyrazy Tacyta, bądź co bądź, ciągle na pamięć przychodzą: *Ingenii humani esse odisse quem laeseris.* Wiadomość o tem nikogo tu nie zadziwiła, lecz co zadziwiło, to sposób przeprowadzenia. Znoszą konkordat, którego znieść nie ma prawa jedna strona z powodu ogłoszenia dogmatu nieomylności Głowy Kościoła, a widocznie nietylko konstytucyi dogmat ten ogłaszającej tam nikt albo nie przeczytał albo nie zrozumiał. Ze rządu członkowie w taki błąd popadli, temu dziwić się można i należy. Jaki brak nauki kościelnej, w mężach stanu, aleź to dzieci umiejące katechizm wiedzieć powinny, że definicje w przedmiotach wiary i obyczajów nic ani dodają ani ujmują przedmiotom, o których co bądź orzekają, jedno orzekają, prawdy istniejące w objawieniu, a dotąd nieorzeczone, i które się orzekają w miarę potrzeb chrześciańskiego społeczeństwa. I najlepszym tego dowodem, że w praktyce żadna zmiana nie zachodzi z powodu takowych orzeczeń. Czyż przy orzekaniu w dawnych wiekach prawd dogmatycznych o Trójcy św. o Sakramentach itp. co bądź Trójcy Przenajświętszej lub ŚŚ. Sakramentów kościół dodał lub odjął? Tak samo i z nieomylnością papieską teraz. Czyż wtedy (prócz chyba heretykom) przyszło komu do głowy oddalać się od Sakramentów lub ich nie uznawać, dla tego, że kościół prawdę *de facto* i praktycznie istniejącą teoretycznie określił, i jedyny nowy obowiązek przez to nałożył wiernym wierzenia w tę prawdę pod utratą charakteru wiernych? Przecież Papież był zawsze za nieomylnego uważany, i to nie było opinią niekórych teologów, ale nauką (doktryną) teologiczną powszechnie przyjętą, tak dalece, że choć niektórzy jej nie wyznawali, nikt nie śmiał jej przeczyć, bo samo przeczenie stanowiło niebezpieczeństwo wpadnięcie w błąd, a w praktyce gdzie zawsze *pars tutior est eligenda*, nikt nie byłby śmiał nigdy niewykonać postanowień Ojca św. wydanych w przedmiotach wiary i obyczajów i przemawiającego *ex cathedra.* Zatem jakaż to zmiana zaszła w osobie Ojca św., o której akta kancelaryi wiedeńskiej opiewają, budując sobie na niej prawo do obalenia przyjętych zobowiązań? Nie ma więc powodu twierdzić, że dziś inny jest stosunek między rządami a kościołem, zaszły w skutek owego ogłoszenia; bo przecież nikt przynajmniej o tem nie wątpi, że Rzym zawsze się uznawał nieomylnym i takiem się czując w takiemże poczuciu działał, zatem, wszelkie koncesye z rządami pod takowego przeświadczenia wpływem zawierał. A więc jeśli w tem leży rządów niebezpieczeństwo (co logika kazałaby nazywać przeciwnie bezpieczeństwem, bo Papież jako człowiek omylny mógłby w danym razie na niekorzyść rządów działać, co się nie da przypuścić nawet o zastępcy Chrystusa nieomylnym), toć to niebezpieczeństwo nie nowe, ono stare jak istnienie Papieżów; i jeśli wówczas go nie było, toć go nie ma i dzisiaj, boć Papieżowi ani trochę władzy nie przybyło, jedno przybyła moc wielka, pociecha ogromna wiernym wszystkim, a zatem i rządom katolickim, czyli ta pewność, że Papież nie może na ich szkodę działać, Ale dosyć o tem, wszak to katechizm znany od dziewiętnastu wieków.

„Tutaj spokojnie dotąd. Ale dotąd tylko, bo już zaczynają obiegać pogłoski napadów i najazdów.

„O zabiegach też mówią podburzenia ludu rzymskiego — ale to trudniejsza sprawa. Dziwno, że po doświadczeniu 1867 r. jeszcze o zabiegach takowych myślą. Przecież, gdyby ten lud był chciał, toby się mógł był ruszyć w czasie Mentany. Bądź co bądź o takowej przyszłości od dni kilku mówią więcej. Kto działa tym razem, czy stronnictwo ruchu, czy stronnictwo rządu, nie wiadomo; w każdym razie temu co tu chce wejść — a raczej jednemu i drugiemu ochoty nie brak. I nie łudźcie się wcale zaaresztowaniem Mazziniego — to być może strategią tylko — a w każdym razie dowodem, że go rząd może zaaresztować gdy chce; a strategia być może, aby przekonać Europę, że rząd silny i nie dopuści nadużyć socyalnych, za których wstrzymanie sam sobie zapłaci nadużyciem politycznem i religijnem,

czyli gwałtem międzynarodowym i świętokradczym. Strategią także, bo za aresztowanie Mazziniego powiedzą światu, że przecież coś trzeba dać stronnictwu ruchu — a tem coś będzie: zabór choćby jakiej prowincyi kościelnej... Papież zdrów i spokojnie wyczekuje wypadków, bo Bogu całoufnie zawierzył.

Rosya. Urzędowy organ zarządu trzech gubernii wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej *Kijewlanin*, zamieścił obszerny akt oskarzenia przeciw biskupowi Borowskiemu, mający na celu objaśnić zarzuty, biskupowi czynione a raczej gwałt na nim dokonany. *Kijewlanin* pisze mniej więcej:

Stały opór rozporządzeniom rządowym zaczął biskup Borowski z dniem objęcia zarządn dyecezyi w r. 1852. Pierwszy jego krok zaraz zmierzał do napadu na cerkiew prawosławną. Objeżdżając bowiem dyecezyę z całą pompą rzymskiego prałata, biskup pozwalał na odprawianie nabożeństw we wszystkich kaplicach, w których je rząd zakazał; rozdawał on szczodrze odpusty włościanom, a obywatele katolicy uwalniali w czasie jego przejazdu od pańszczyzny nawet prawosławnych włościan. Nie było też następnie ani jednego rozporządzenia rządu, przeciw któremuby biskup nie stawał w biernej przynajmniej opozycyi. W r. 1854 zabronił księżom udzielać małżeństw mięszanych z prawosławnymi, co się sprzeciwiało istniejącym przepisom prawa. Niedługo przed powstaniem polskiem, biskup wyjechawszy i to nie bez subwencyi rządowej do Rzymu, na kanonizacyę męczenników japońskich, przywiózł ztamtąd nowo uznanego (*Kij.* pisze stworzonego) świętego patrona wołyńskiej dyecezyi Bobola i wbrew przepisom prawa wprowadził go do rubrycelli ogłaszając bullę polecającą mu cześć oddawać. Kiedy w roku 1861 rozpoczęły się demonstracye, biskup Borowski pod pozorem bezsilności swej powagi, był albo obojętny, albo nawet pochwalał czynności, przez które katolickie kościoły były obracane na miejsca propagandy rewelucyjnej i demonstracyjnej przeciw rządowi. Wiadomo jak on dalece sprzeciwiał się później wykładowi religii w szkołach w języku rosyjskim, a skoro nawet przystał na zadośćuczynienie woli władzy, rozesłał cyrkularz do duchowieństwa, zawierający w sobie kazuistyczne *restrictio mentalis*, że tylko ustąpić musi przed gwałtem i przymusem rządowym. W podobny sposób postępował on w sprawie zniesienia dyecezyi podolskiej. Nakoniec tenże biskup nie uznawał władzy petersburskiego kollegium i nie chciał za jego pośrednictwem porozumiewać się z Rzymem.

Oprócz tych zarzutów do przeszłości biskupa się odnoszących, a stawiających piękny pomnik dla jego gorliwości kapłańskiej, *Kijewlanin* dowodzi obszernie ważności i korzyści zaprowadzenia języka rosyjskiego do nabożeństwa, czego znowu biskup nie chciał zrozumieć i w cyrkularzu do duchowieństwa zabronił używania języka rosyjskiego w kazaniach, nabożeństwie i aktach kościelnych. Zarazem jest powtórzony zarzut, że biskup Borowski sam miewał kazania po rusińsku, z czego wyprowadzony wniosek, iż to co mógł czynić w celach propagandy polskiej, nie chce robić, gdy chodzi o loyalne zachowanie się względem rządu. W ogóle cały wywód w *Kijewlaninie* jest tylko nowym dowodem, że biskup Borowski jest biskupem katolickiem i za to został wywieziony do P e r m y.

Rumunia. O zamachu rewolucyjnym w Rumunii, który był wynikiem nienawiści Rumunów do niemieckich rządów Hohenzollerna, a którego wybuch sprowadziły pogłoski o zwycięztwie Francuzów, piszą do jednego z dzienników zagranicznych pod dniem 21. b. m. z Bukaresztu:

„Nasi rewolucyoniści nie chcieli dłużej milczeć. Rumunia potrzebowała także odegrać swoją rolę w wielkim dramacie, który teraz rozwija się przed oczyma świata. Ale zrobiła ona najzupełniejsze fiasko. W Bukareszcie rząd rozwinął wielką baczność. Postanowili zatem rozpocząć działanie na innym punkcie i w tym celu wybrali Plojeszti. Tu liczyli nie tylko wielu zwolenników, lecz mieli za sobą także gwardyę narodową i pompierów — a prócz tego w mieście stała załogą tylko jedna kompania. Przedwczoraj w nocy, tłum ludzi, liczący kilkaset osób, przeciągał ulicami, a uwięziwszy prefekta, przerwawszy telegraf i zająwszy gmachy publiczne, ogłosił republikę. Gwardya narodowa i pompiery zbratali się z powstańcami, lecz za to załoga zabarykadowała się w koszarach. Utworzono rząd prowizoryczny, na którego czele stanął Mikołaj Golesco. U jego boku znalazł się Jan Bratiano. Caudiano został mianowany prefektem. Skoro rząd dowiedział się w Bukareszcie o tem co zaszło, wysłał natychmiast do Plojeszti wojsko koleją żelazną. Powstańcy przekonali się, że żołnierze, zamiast bratać się, pełnią swoją powinność. Jak tylko spostrzegł to rząd prowizoryczny, uznał za stosowne wynieść się cichaczem i tak porządek został przywrócony w Plojeszti bez rozlewu krwi. Tymczasem jenerał Golesko został uwięziony w Tirgowetz, Jan Bratiano w własnym domu w Piteszti a Caudiano w Buzeo. W Bukareszcie przedsięwzięto także liczne aresztowania, ale pokój nie został w tem mieście ani na chwilę zakłócony. Tak skończyła się sławna rumuńska rewolucya w Plojeszti."

Portugalia. L i s b o n a d. 31 sierpnia. Margr. Sabandiera, margr. d'Avila i biskup z Vizeu otrzymali polecenie utworzenia nowego gabinetu. S a l d a n h a mianowany posłem w Londynie.

K r o n i k a.

— W sobotę przed wieczorem uczeń szkoły marynarskiej pan Balczewski przybywszy do Krakowa z Pola na parę tygodni do rodziców, ściągnął na siebie uwagę gawiedzi ulicznej nie znającej munduru, która go nie odstępowała. Pułkownik pułku imienia hr. Bamberga kazał policyantowi aresztować bez powodu młodzieńca. Oczywiście że wypuszczono go zaraz na wolność.

— **Z życia republikanina.** Zmarły niedawno w Brukseli na wygnaniu republikanin Barbes, jak wiadomo znakomita osobistość demokracyi francuskiej, odznaczał się także w swojem życiu prywatnem wspaniałomyślnem sercem, szlachetną prostotą obyczajów i pełną charakteru oryginalnością. Dzienniki opowiadają teraz wiele ciekawych szczegółów o nim. Podczas wypadków rewolucyjnych z 12. i 13. maja 1839 roku otrzymał Barbes postrzał w sam środek czoła. Szczęściem prześlizgnęła się kula popod skórę dokoła głowy i wyszła powyżej lewego ucha. Barbes został odniesiony do prefektury policyi i musiał tam przez cały dzień odbywać konfrontacyę, ale nie zdołano wydobyć z niego ani słowa. Dopiero wieczorem, gdy się kładł do łóżka, rozmawiał z dyrektorem o kuli, która go ugodziła, i rzekł żartobliwie: „Nie rozumiała się ona widzę na geometryi; byłbym zginął, gdyby wiedziała, że najkrótszą drogą jest linia prosta."

Za panowania Ludwika Filipa zapisał mu jakiś krewny w testamencie sumę 300.000 franków. Barbes dowiedział się, że zapis ten sprawia wielką zgryzotę kilku innym dalszym krewnym, którzy również rościli sobie prawo do spadku. Zaprosił ich tedy do notaryusza i rzekł, wziąwszy do rąk akt oryginalny: „Ten testament martwi was, nieprawdaż? Więc nie istnieje już." I przy tych słowach podarł dokument w kawałki.

Przed trzema miesiącami przyszedł do niego jakiś nędznie ubrany młody człowiek. „Panie — rzekł rumieniąc się i z nieśmiałością — nie byłbym się poważył stanąć przed panem, gdybym równie jak pan nie był ofiarą bonapartyzmu. Nie żądam od pana jałmużny, ale proszę o pożyczkę i pracę, którąby mi dostarczyła środków do zapłacenia długu." — „A ileż pan sobie życzysz," spytał Barbes. — „Sto franków wystarczyłoby mi." — „Oto są, pożyczam je panu, ale pod warunkiem." — „O panie! wszystko, co pan rozkażesz." — „Pod warunkiem, ażebyś pan więcej nie kłamał."

Pewnego dnia odwiedzał swego przyjaciela, który mieszkał niedaleko Paryża. Na przechadzce w lasku przyszli nad wielki staw, gdzie kilka kobiet, otoczonych gronem igrających nieostrożnie dzieci, prało bieliznę. Naraz posłyszeli okropny krzyk rozpaczy: Jedno z dzieci wpadło do wody i znikło pośród wikliny u brzegu. Barbes rzucił się natychmiast do stawu i wyratował dziecię. Matka rzuciła mu się do nóg i ze łzami radości ściskała jego kolana, ale Barbes wyrwał się z jej objęć i oddalił spiesznie z swoim przyjacielem.

Ostatnie wiadomości.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmowem (przed południem) przyjęto adres w osnowie, jaką mu dała komisya. Wszystkie poprawki zostały odrzucone. Rusini usunęli się od głosowania.

Na posiedzeniu rzeczonem przystąpiono do wyboru delegacyi do Rady państwa.

Z kuryi większych posiadłości wybrano: Agopsowicza, Łosia Augusta, Grocholskiego, Wereszczyńskiego, Czajkowskiego, Klaczkę, Jaworskiego, Torusiewicza Franciszka, Pietruskiego, Horodyskiego, Rylskiego i Dzwonkowskiego. (Trzech ostatnich wybrano w miejsce Torusiewicza Emila, Smarzewskiego i X. J. Czartoryskiego, którzy wyboru przyjąć nie chcieli).

Z miasta Lwowa wybrano S m o l k ę. (Ziemiałkowski otrzymał tylko 50 głosów).

Na dzisiejszem posiedzeniu wybory odbywają się dalej.

Z pola walki mamy niepomyślne wieści do zanotowania. O wypadkach, które tam zaszły mamy wprawdzie dopiero biuletyny pruskie, jak wiadomo, jeżeli nie zupełnie kłamliwe, to zawsze przesadne — ale dopóki nie nadejdą wiadomości francuskie, musimy je niestety akceptować.

Następujące trzy telegramy nadeszły w ciągu nocy:

B e r l i n 30 sierpnia. Wieś Voncy, między Vouziere i Attigny obsadzona przez Turkosów, wzięta została wczoraj szturmem przez huzarów pruskich. Załoga dostała się do niewoli. Schwytano 2 oficerów z sztabu Mac-Mahona.

V a r e n n e s 30 sierpnia. Dziś popołudniu awangarda 12tego korpusu pruskiego stoczyła szczęśliwą potyczkę pod Nouart z wojskami francuskiego 5go korpusu.

B e r l i n 31 sierpnia. Z Varennes telegrafują: Dnia 29 zwycięzka potyczka. Sasi i Bawarczycy pobili Mac-Mahona i od Beaumont za Meuzę aż po Mouzon wyparli. Zabraliśmy 12 dział i kilka tysięcy niewolnika.

Ostatni ten pruski telegram mówi o pobiciu Mac-Mahona. Jest to widocznie przesada. Nie Mac-Mahona, tj. nie główną armię tego jenerała, ale jakiś mały korpus w tej armii, oddzielnie idący, pobić mogli Sasi i Bawarczycy; inaczej bowiem nie byłoby mowy o p o t y c z c e tylko, ale o b i t w i e. Armia główna Mac-Mahona nie musiała być tedy nawet w boju.

Nie można wiedzieć także, czy korzyści te Prusaków mają jakiekolwiek znaczenie; to jest, czyli potyczka ta udaremniła cel Mac-Mahona. Być bowiem może, że Francuzi umyślnie poświęcili korpus jeden, byle zatrudnić nieprzyjaciela i uzyskać czas do połączenia się z Mac-Mahonem. Nie zatrważamy się tedy temi tryumfami pruskiemi; mogą one być bardzo przedwczesne.

Cennik Izby handl. i przem.

w e L w o w i e d n i a 30. s i e r p n i a.

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal. Karola Ludwika	237	50	238	50
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	192	—	193	50
Banku hyp. g. z wpł. 50%	105	50	106	75
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	72	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	78	50	79	25
Tow. kred. gal. w. a. 4%	70	50	71	25
Banku hypot. galic. 6%	87	56	88	25
Galic. zakładu kred. włościańskiego	—	—	88	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	70	25	71	25
„ w. ks. Krakow.	—	—	—	—
„ ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	—	—	100	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
„ „ Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	85	5	92
Dukat cesarski	5	90	5	96
Napoleondor	9	95	10	6
Półimperyał rosyjski	10	—	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	92	1	98
„ papierowy	1	53	1	54
Banknoty polskie za 100 złr. pol.		—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	85	1	86
Srebro	123	50	124	50

(Sections I–III: bez kuponu bieżącego)

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.